

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Mówmy i piszmy po polsku!

Pod tym tytułem znajdujemy w »Now. Raciborskich« bardzo piękny artykuł wzywający do obrony naszego ukochanego języka ojczystego. Ponieważ stosunki na Ślązku są wielce do naszych zbliżone, dla tego podajemy artykuł ten w skróceniu.

Czytamy tam tak:

»Kochani ziomkowie! Potrzeba baczności pilnej, abyście przy każdej sposobności pokazali się godnymi synami naszej ziemi. Zanosimy tedy najprzód naszą prośbę do powołanych wodzów ludu naszego, do duchowieństwa katolickiego, do inteligencji naszej: »Mówcie i piszcie przy każdej sposobności po polsku!« Nie tylko na ambonie, spowiednicy, w szkole i przy innych urzędowych sprawach z ludem posługujecie się językiem polskim, ale też i potocznym językiem waszym w domach i na zebraniach towarzyskich, np. w odpusty, imieniny, wizytacje, niech będzie polski. Często słyszałem ludzi mówiących: »Nasi księża z ludem mówią po polsku, ale między sobą po niemiecku. Mówiąc z wieśniakiem jest ksiądz katolicki Polakiem, ale mówiąc między sobą albo na odpustach, wizytacjach, albo w tym podobnych zebraniach, jest Niemcem. I księża po większej części uważają język niemiecki za pański, a polski za chłopski« itd. Gorzka to prawda, ale prawdą zostaje, bo prawdy nikt ubić nie jest w stanie.

Zanosimy dalej tę samą prośbę do was, kochani ziomkowie: »Mówcie i piszcie przy każdej sposobności po polsku!« Tyle wieków utrzymał się pod strzechą waszą język polski; z pod strzechy nieśliście ten drogocenny skarb do kościołów waszych, ztąd zaś do domu. Strzecha i kościół to dwa ogniska, przy których jasnym płomieniem buchał język ojczysty. Niemiec zostanie wrogiem naszej narodowości polskiej, ale mamy wszelką przyczynę obawiać się, bo liberaliści dotychczas w naszej ziemi tylko tutaj zuchwała się jeszcze potężnie, nad naszym ludem polskim chcą rej wodzić i za niższych nas obywateli od siebie uważają, choć my tak płacimy podatek mienia i krwi jako i oni. Ale wielka część winy spada na nas, bośmy dotąd ślepo słuchali trąbki niemieckiej, a głos serca naszego przytłumialiśmy: »Jesteś tu bylecm od prastarych czasów na tutejszej ziemi, a ta ziemia jest polską, twój język jest językiem twoich pra-pradziadów, którzy od niepamiętnych czasów tu bytowali«.

Mówmy tedy i piszmy po polsku! Któż tego po nas wymaga?

I. Otóż najprzód sam Bóg!

Ten sam Bóg, który stworzył psa szczekającego, owcę beczącą, kura piejącego, ptaki świergotające, lwaryczącego itd., ten sam dobrotliwy Bóg stworzył też i ludzi różnej narodowości i języków. Tedy i język polski jest darem Bożym. Godzi się też tym darem Bożym pogardzać albo nim poniewierać? Nim na to pytanie, polski synu lub polska córko, odpowiesz, rozważ, co robisz z podarunkiem ludzkim? Niejeden wbija sobie w głowę, że umiejac trochę

szwargotać po niemiecku, jest wykształcony; niejedna służąca w mieście podnosi nos swój do góry, sądząc, że nauczywszy się u jakiegoś tam państwa po niemiecku parę słów, jest już coś lepszego i wyższego od dziewczyn na wsi mieszkających i nie tylko myśli, ale z lekceważeniem też powiada: »Polski język mi się nie podoba; niemiecki jest piękniejszy, nim się tedy posługiwać będę!« Wstydź się, wyrodnico! Pies nierozumny nie szemrze przeciw Bogu, że tylko szczeka a nie umie śpiewać jako słowik, ale jest zupełnie tym darem zadowolony, którym go Stwórca uposażył. Sama tedy wdzięczność ku Bogu, Stwórcy i Panu naszemu wymaga, abyśmy darem Jego, polskim naszym językiem nie gardzili.

(Dokończenie nastąpi.)

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz niemiecki wyjechał dnia 3 b. m. do Anglii. W niedzielę stanął w południe na wyspie Helgoland, gdzie zjadłszy u komendanta śniadanie wyjechał w dalszą podróż.

— Z Berlina donoszą, że zastrzelił się tam pierwszy sekretarz tamtejszej ambasady tureckiej Assaf Dadullan Bey. Co popchnęło go do samobójstwa dotąd nie wiadomo.

— Parlament niemiecki uregulował sprawę święcenia niedzieli. Robotników, o ile się to da, nie wolno w tych dniach zatrudniać, handle i fabryki muszą być zamykane, nawet wyszynki powinny być zamykane podczas nabożeństwa przed południem, tymczasem ks. Bismark nie pyta o to, lecz przyjmuje u siebie wielbiciele nawet w czasie, w którym się odbywa wielkie nabożeństwo. Synod w Ratzeburgu, w obręb którego wchodzi Friedrichsruh, skarżył się bardzo na to i twierdził, że ks. Bismark mógłby przynajmniej czas wielkiego nabożeństwa uszanować i wstrzymać się od przyjmowania pielgrzymów. Przytem pielgrzymi po drodze do księcia wyprawiają krzyki i chałasy takie, że w innym mieście wpakowanoby ich za to do kozy. Tu policya zaś nie na to nie mówi.

— Wszystko to się dzieje wśród wielkiego nabożeństwa. Dziwnie sobie ks. Bismark postępuje. Jak był przy władzy, kazał się Niemcom bać Boga, a sam tak sobie postępuje, jakby się Boga nie obawiał.

— Pan minister Miquel potrafi bardzo dobrze starać się o to, aby w kasie państwowej były pieniądze i ustanawiał dla tego podatek za podatkiem, tak, że w końcu i przyjaciele rządu zaczęli pomrukiwać i na dalsze podatki się godzić nie chcieli. Obecnie pokazało się, że kasa rządowa stoi tak świetnie, że się nawet wszystkim państwom niemieckim dostanie po kilka milionów. Z tego powodu pisze po-

seł Richter, który najwięcej krwi ministrowi Miquelowi napsuje, tak: »Minister Miquel chciał krajowi nałożyć nowych podatków za 100 mil. marek. Parlament niemiecki mimo skarg p. ministra, nie zgodził się na to, bo przeczuwał, że tak źle z kasą państwową stać nie musi. Pokazało się teraz, że kasa państwowa ma wiele milionów nadwyżki, chociaż owych 100 milionów w niej brak. Dla czego więc p. minister tak się domagał tych pieniędzy? pewnie dla tego, aby je potem na wojsko spotrzebować. Wiedział dobrze, że jak powie, iż żąda pieniędzy na wojsko, parlament tem mniej się na to zgodzi, więc opowiadał posłom, że kasa cierpi na pustki. Takie postępowanie z posłami przez których lud mówi, daje niejedno do myślenia i w innych krajach z pewnością dawno podobny minister musiał podziękować za urząd.« Tak pisze gazeta posła Richtera, a przyjaciele ministra Miquela zgrzytają zębami na te zarzuty, które chcąc nie chcąc muszą uznać za słuszne.

— Berlińskie Kriegervereiny chcą na dniu 19 sierpnia uroczystości 25-letnią rocznicę zwycięskiej wojny Niemiec nad Francją. Z powodu tego na uroczystości tej oprócz ewangelickiego pastora ze względu na katolików miał przemawiać ks. katolicki. Zwrócono się o to z prośbą do Biskupa i proboszcza wojskowego Assmanna, który oświadczył, że sam w uroczystości tej nie może brać udziału, ale chętnie pośle na nią jakiego ks. wojskowego. Może to się stać jednak tylko pod tym warunkiem, że uroczystość nie będzie miała charakteru nabożeństwa, gdyż na symultanne nabożeństwo nigdy zgodzić się nie może. Ks. Biskupa zapewniono i ustnie i piśmiennie, że nie chodzi tu o nabożeństwo, tylko o uroczystość na której ma przemawiać ks. katolicki i pastor ewangelicki. Teraz jednak ogłaszają w programie, że po »nabożeństwie« uformują się członkowie w szeregi, które cesarz przeglądać będzie. W obec tego — pisze berlińska »Germania« — samo przez się się rozumie, że ks. katolicki nie może brać udziału w tej uroczystości.

— W Hanowerze przybył jakiś nieznajomy do pewnego tamtejszego banku i chciał zmienić kupon w wysokości 40 tysięcy marek obligacyi. Bankier spostrzegł w tej chwili, że obligacye te zostały dawniej już skradzione. Nieznajomy mówił, że nazywa się Bothmer i jest asesorem rejencyjnym. Bankier kazał go aresztować. Policya odbyła rewizyę w hotelu, w którym nieznajomy mieszkał i znalazła jeszcze 20,000 marek obligacyi. Aresztowany nazywa się Wieland, jest buchalterem i pochodzi z Frankfurtu nad Odrą.

— Słynny historyk niemiecki prof. Henryk Sybel umarł w Marburgu licząc lat 78. Zmarły zaliczał się do znakomych historyków niemieckich, napisał nie mało historycznych dzieł, był także dyrektorem archiwów państwowych, z których źródła wiele korzystał. Jako polityk należał początkowo do przeciwników Bismarcka. Po szczęśliwych wojnach niemieckich stanął w rzędach narodowo liberalnego stronnictwa i stał się zajadłym kulturnikiem i popierał we wszystkim Bismarcka. Jego historyczne dzieła zaprawione są też zagorzałą tendencyjnością protestancką i niemiecką.

— Gazety niemieckie biadają niezmiernie, że jedyne niemieckie seminaryum nauczycielskie w Irmleu w Kurlandyi zostaje zamienione na rosyjskie, mimo, że już dawniej rząd rosyjski przyrzekł, iż to seminaryum pozostawi niemieckiem. Gdyby Kurlandczycy nie chcieli się zgodzić na tę przemianę, to rząd chciał seminaryum zamknąć. Język wykładowy niemiecki oprócz nauki religii tylko w dwóch przedmiotach jeszcze będzie używany po niemiecku. Pocóż to biadanie gazet niemieckich, kiedy w ich własnym państwie jeszcze gorzej się dzieje. Tu nawet nauka religii bywa wykładana po niemiecku, a języka polskiego w planie nauk już od dawna nie ma.

Belgia. Liberalowie, masoni i socjaliści wyciągają wszystkie siły, aby księża w Belgii nie mieli prawa pokazywać się w szkołach i prowadzić nadzoru nad naukami. W niedzielę urządzili wielki pochód na który dawno się już przysposabiali. Zapowiadali, że dziesiątki tysięcy narodu, który się zbierze w pochodzie, świadczy

3) Z M I J A.

(Ciąg dalszy).

Zwykle szkolne urazy puszczają się w niepamięć, więc dawni koledzy powitali się serdecznym uściśnieniem.

— Jakże się miewasz? — pytał Tomek.

Hipek wciągnął pierściami sporo powietrza i rzecze:

— Fi... teraz, jak mucha, co ją pajak puścił... Bodaj cię, Wyrwidąb! wciśnąłeś mi zegarek między żebra... Masz kleszcze z żelaza!

Tymek śmiał się. Lubił, gdy podziwiano jego siłę.

Hipek zwraca się do swoich towarzyszy:

— Panowie, przedstawiam wam mego przyjaciela. Nazywa się Wyrwidąb. Nie chodzi on po świecie, jak my, tylko orze ziemię, a gdy mu przyjdzie pień wyorać, to konie odprzega, a sobie szle na kark żalozę i wyjmie go nieprzymierzając jak zęb starej babie.

Po tych słowach zwraca się Hipek do Tymka i wskazując mu jednego z towarzyszy swoich z czarną, kędzierzawą brodą, mówi:

— A to jest Senior Patryko Marmolada, Włoch rodem, fabrykant i dostawca różnych endownych olejków, któremi uzdrowia stare baby, przez złość i kołtun pokręcone, młode dziewczęta leczy od uruków, owce od kołowacizny, a najskuteczniej pomagają jego olejki skrzypiącym

będzie najlepiej, że naród belgijski nie godzi się na dozór nauk w szkole przez duchowieństwo. Tymczasem zebrała się wszystkiego zaledwie piąta część, a na czele ich posłowie liberalni i socjaliści. Urządzono wielki spacer po mieście, który im pewnie przy tych upałach nie bardzo posłużył, wypowiedziano kilka sążnistych mówek i na tem się ta uroczystość skończyła. Panowie socjaliści byli nawet tak zmęczeni, że nie mieli czasu narobić trochę chałasu. Szczególna rzecz, że panowie liberałowie, którzy żyją z socjalistami jak pies z kotem, podają sobie ręce, gdy chodzi o religię katolicką.

Z Gietrzwałdu.

Dnia 2 sierpnia obchodziliśmy święto Matki Boskiej Anielskiej. Napływ ludności był nie wielki, gdyż żniwa, a z nimi troska o chleb powszedni nie pozwalają wielom opuścić domów swoich. Najwięcej ludności przybyło z naszej Warmii, choć i z Prus Zachodnich pielgrzymów nie brakło. Konfesyonały obległ lud wierny, to też ojcowie duchowni, którzy przybyli pracować dla chwały Bożej, dosyć mieli pracy. Kazanie niemieckie wygłosił ks. Weichsel z Olsztyna, a polskie tutejszy ks. kap. Osiński. Śliczne i budujące kazanie naszego ks. kapelana sprawiło, iż lud pobożny, który jeszcze dziś po paru dniach deszczowych doczekał się pogody, nie pospieszał do domów do żniw, lecz pozostał jeszcze po południu chwalić Boga i posłyszeć słowa otuchy i pociechy, które w tych ciężkich czasach są balsamem dla serc naszych. Ponieważ ludu pobożnego zebrała się jeszcze spora liczba na nieszpory, wygłosił ks. prob. Barczewski z Brunswałdu przed nieszporami znowu jedną

osiom i wrotom. A tamten — powiada, wskazując znowu żółtego, cienkiego kawalera w płóciennym kubraczku i lichych pluderkach, — to jest Albert Kac, człek posiadający wiele kunsztów, goły lecz wesoly, przywędrował do naszego kraju w tej nadziei, że Pan Bóg, co czuwa nad najmniejszym robaczkiem, nie zapomni przecież o takim wielkim jak on szwabie.

Marmolada mruknął coś pod wąsem, a Kac skłonił się grzecznie Tymkowi.

Hipek napelnił kieliszki i zaprosił dawnego kolegę do kompanii.

Towarzystwo całe wydało się Tymkowi jakoś podejrzanem. Wymawiał się, że wódki nie pije.

— Aha, boisz się jej, bo silniejsza od ciebie, zwałaby cię z nóg z pewnością — podżartowywał Hipek.

— Nie lubię wódki.

— Nie udawaj, że nie lubisz; boisz się bratku, z nią spróbować.

Patrz, kto silniejszy, zawołał Tymek wylewając wódkę na ziemię i stawiając próżny kieliszek na stole.

— Tak nie uchodzi! gębą musisz się z nią spróbować! — wołał Hipek.

— Cheesz tego, dobrze! — odparł Tymek.

Przykląkł na jednym kolanie, głowę przychylił i ujawszy zębami brzeg stołu, uniósł go na parę cali od ziemi, a trzasnął tak, że kieliszki z wódką stoczyły się na ziemię.

Westchnęły z żalem dwie baby i Onaferek, bo gorzałka w ziemię wsiąkała, tylko woń jej rozeszła się w powietrzu.

naukę, w porywających słowach wykazując cel i początek święta dzisiejszego; wzywał, byśmy zawsze więcej rozszerzali sławę Maryi, Matki i Obrońniczki. Rzewne lzy, które spływały z oczu pobożnych słuchaczy, najlepszą dla kaznodziei były zapłatą, bo się przekonał, iż słowa jego na urodzajną padły glebę, jaką dzięki Bogu do dziś dnia są serca polskie.

Przyszły odpust przypada 15 sierpnia, na który liczniejszy napływ pielgrzymów jest spodziewany, a kapłani nie zaniedbają zapewne przybyć z pomocą duchowną.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.”

Z Warmii.

W num. 59 »Gazety Olsztyńskiej« była obszerna wzmianka z Krakowa o odpuscie Porcyunkuli, czyli Najśw. Panny Anielskiej, który to odpust św. Franciszek z Assyżu za przyczyną Najśw. Panny od Pana Jezusa otrzymał. Zakonniczy Franciszkanie założyli w Krakowie klasztor i kościół i zaprowadzili tamże tę uroczystość Porcyunkuli z odpustem, a ztamtąd po rozmaitych miejscach całej Polski Franciszkanie fundowali klasztory i tę uroczystość Porcyunkuli zaprowadzali.

Atoli »Gaz. Olszt.« nie zrobiła najmniejszej wzmianki o tem, że i na Warmii w mieście Wartemborku w swoim czasie Franciszkanie założyli klasztor i kościół, do którego odpust Porcyunkuli czyli Najśw. Panny Maryi Anielskiej na dzień 2 sierpnia założyli.

W czasie kasacyi klasztorów i klasztor Ojeów Franciszkanów w Wartemborku uległ temu smutnemu losowi, a zabudowania te obrócono na zakład karny, który i dotąd się utrzymuje. Lecz kościół przy klasztorze jest dotąd w posiadaniu katolików. Na odpust Porcyunkuli, póki tam Franciszkanie byli, gromadziły się wielkie tłumy pobożnego ludu polskiego. Teraz świeccy księża obsługują ten przybytek Pański, a lud pobożny zdąża na odpust Porcyunkuli.

— Ha! to ci siłacz! — zawołał Hipek.

Patryko Marmolada zamruczał coś jak niedźwiedź, a na twarzy żółtego Kaca znać było podziw z zachwytem.

— Co on robi z taką siłą, panie Firfidomp? — spytał wyjmując fajkę z zębów.

— Wszystko, co robić wypadnie: orzę, młóć, karczuj.

— Siedzi u tatusia pod kożuchem i je ziemniaki ze szperką — powiada Hipek poufale, klepiąc przyjaciela po ramieniu. — Wiesz co, chłoptasiu? puść się ze mną na pas graniczny! Przy twojej sile rzemiosło nam pójdzie jak po mydle.

— Nie głupim! Pójdzie jak po mydle, gdy cię kulka nadzieje, legniesz w polu, kruki ci na pogrzeb zaśpiewają...

— Głupstwo! dla zająców kulka postrachem — brawował Hipek.

— Ja panu Firfidomp lepszy gieszef poradzę — odezwał się znowu Kac wstrząsając popioł z falki i chowając ją za cholewę. W Breslau (we Wrocławiu) mieszka mój fuj, on jeździ po różne duże miasta i wozi towarzystwo, a jakie, oj! oj! Dwa słoń, cztery małpa, dwa niedźwicz, dziesięć koń, trzy osli i dużo inne osoby, a wszystko uczone; przedstawiają piękne komedye. Ja bym rekomendował pana Firfidomp do mojego fuja.

— Chi, chi, chi! — zaśmiali się wszyscy, myśląc, że Niemiec z Tymka żartuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niesie stare ludowe podanie, że w czasie morowej zarazy, pustoszącej wtedy całą Warmię, gdy to morowe powietrze weszło do Wartemborka i kulało się w kształcie wielkiej kupy siana przez rynek, św. Franciszek wyszedł z owego kościoła, spiesznie zapobiegł, rozszerzył ręce i zatrzymał owo morowe powietrze, które już dalej się nie szerzyło, lecz całkiem ustało.

W najnowszych czasach uroczystość z odpustem Porcyunkuli czyli Najśw. Panny Anielskiej została zaprowadzona w Gietrzwałdzie, a to z tej okoliczności: Przykońcu swych objawień na klonie w Gietrzwałdzie było życzeniem Matki Boskiej, iż w trzy głównejsze doroczne uroczystości, to jest: Matki Boskiej Anielskiej 2 sierpnia, Matki Boskiej Wniebowzięcia 15 sierpnia i Matki Boskiej Narodzenia 8 września każdego roku pobożni czciciele Maryi szczególniejszych mogą na tym miejscu doznawać łask od Matki Najśw. na pamiątkę jej świętego objawienia się. Ztąd więc ta uroczystość Porcyunkuli w Gietrzwałdzie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Dnia 4-go bm. otrzymali z rąk najprzew. ks. Biskupa tonzurę i niższe święcenia kandydaci teologii: Oskar Gross, Jan Heller i Konrad Wronka. — Ks. kuratus Thiel z Świętejsiekierki został na własne żądanie zwolniony z urzędu i otrzymał urlop celem poratowania zdrowia. Ks. kapelan Skowroński z Nytycha ustanowiony został jako proboszcz misyjny w Świętejsiekierce.

Chełmińska dyecezya. † 1 sierpnia zmarł po dłuższym niedomaganiu, opatrzone Sakramentami św., ks. Michał Makowski, proboszcz w Mrocznie (między Lubawą a Lidzbarkiem), w niemal skończonym 63 roku życia, a 38 roku kapłaństwa swego. Niebożczyk urodził się w Langnowie pod Gdańskiem 11 września r. 1832. Ukończywszy studia gimnazjalne, wstąpił 1 paźdz. r. 1854 do seminarium duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 29 maja r. 1858, został krótko potem ustanowiony wikarym tumskim w Pelplinie i nauczycielem przy Collegium Marianum. Od r. 1861 był przez niemal 2 lata też administratorem parafii Pelplińskiej. Instytucją kanoniczną na probostwo w Mrocznie otrzymał 3 lutego 1863. Tam urzędował przeszło 32 lat i to aż do śmierci. Był to kapłan bardzo gorliwy. Choć pochodzenia niemieckiego, nietylko przyuczył się mowy polskiej, lecz też w niej lubił rozmawiać i praw języka polskiego zawsze dzielnie bronił. Głos miał nadzwyczajnie donośny i dźwięczny. Dobroczynności był tak wielkiej, że wskutek tejsze sam nieraz znajdował się w przykrem położeniu. Niech Bóg mu hojnie zapłaci. Opróżnione teraz probostwo mrocznejskie obsadza bezwarunkowo najprzew. ks. Biskup, gdyż śmierć nastąpiła w parzystym miesiącu.

— Tak najprzew. ks. Biskup jak i prześwietna kapituła w Pelplinie otrzymała od Jego Eminencji ks. Kardynała Ledóchowskiego podziękowanie za życzenia złożone mu z okazji jego 50-letniego jubileuszu kapłaństwa.

— Ks. prob. Kryn w Oliwie podaje do wiadomości, że celem wybudowania kościoła katolickiego w Langfuhr utworzyło się tam Towarzystwo budowlane w miesiącu czerwcu b. r., że najprzew. ks. Biskup zamiar wybudowania tam kościoła pochwała i na zbieranie składek na ten cel zezwała, które przyjmuje ks. prob. Kryn.

Rodzice polscy uczyć dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Książę Albrecht pruski zjedzie do naszego miasta dnia 26 b. m.

wieczorem o 6-tej min. 34 i odbędzie przegląd wojsk. Następnego dnia po południu wyjedzie książę dalej i wróci znowu do naszego miasta dnia 30 b. m., aby następnego dnia odbyć przegląd 4-tej brygady piechoty.

— W zeszły piątek odbyło się tu zebranie hodowców chmielu. Postanowiono założyć Towarzystwo hodowców chmielu dla Prus Wschodnich i Zachodnich. Składka ma wynosić dla większych posiadaczy 5 marek, dla mniejszych 2 marki rocznie. Statuta przesyłają się każdemu na żądanie. Dotąd przystąpiło do tego Towarzystwa 23 członków, a do zarządu wybrano panów: Baldowa z Prajlowa, Wiepking z Pajtun, Dembka z Marienhof w Prusach Zachodnich, landrata v. Schweirin z Ządzborka i v. Schlessner z Teistimmen.

— W niedzielę w czasie burzy przedpołudniowej uderzył grom w śpichlerz p. Barczyńskiego przy placu remontowym, nie wyrządziwszy jednakże żadnej szkody.

— Aresztowano w niedzielę po południu pewnego artylerzystę, który pokłócił się z cywilnymi i jednego z nich skaleczył pałaszem przed pewnym lokalem w ulicy Olsztynkowej. Policja i patrolka wojskowa miały co do roboty, gdyż artylerzysta bronił się zawzięcie i nie chciał się dać aresztować.

* **Gryźliny.** Nauczyciel tutejszy pan Pulina wybrany został do dozoru szkolnego 6-ciu głosami z 8-miu oddanych i przez król. regencyą potwierdzony.

* **Sztum.** Córce pewnego robotnika z A. zapaliło się oko, na co z początku uwagi nie zwracała. Wkrótce zapalenie się pogorszyło. Zamiast teraz czempredziej udać się do lekarza, używała ona domowych środków. Gdy te nie pomogły, a zapalenie się wzmagało, musiano dziewczynę zawieźć do Królewca do kliniki. Tam musiano chore oko wyjąć, aby drugie ocalić. Ledwo powróciła do domu, zapaliło się i drugie oko. W tych dniach zawieziono niebogę do Królewca, gdzie jej drugie oko wyjąć mają. — Prezydent rejencyjny pozwolił w powiecie naszym przy rolnictwie zatrudniać około 550 robotników z Polski rosyjskiej i Galicyi aż do 15 listopada b. r.

* **Kartuzy.** Rozegrał się tu ciekawy zakład. Na dworcu kolejowym uskarżał się podróżny na powolną jazdę drugorzędnej kolei. Na to zaproponował obecny przypadkowo oberżysta, że ścigać go będzie za pociągiem aż do Zukowa (13 km.) Zakład przyszedł do skutku i każda strona złożyła 500 marek. Oberżysta zajął miejsce na wozie, podróżny w wagonie, wyścig rozpoczął się i skończył się w ten sposób, że oberżysta stanął 3 minuty wcześniej na dworcu aniżeli podróżny, który musiał 500 marek oberżystę wypłacić.

* **Tczew.** Przed kilku dniami zjawiła się u właściciela J. w Tychnowach porządnie ubrana niewiasta, a przedstawiając się jako siostra ks. dziekana S. z Tczewa, prosiła o pożyczkę na dalszą podróż do Grudziądza, ponieważ zgubiła sakiewkę. W podróży z powrotem chciała zabrać córkę p. J. do Tczewa, aby jej z podziękowaniem pożyczkę zwrócić. Swojem obejściem tak umiała ująć gospodarza, że tenże 50 mr. pożyczył. W kilka dni odebrał kartę z Grudziądza od niby księżej siostry, iż na drugi dzień w powrocie zabierze dziewczynkę ze sobą i prosi tylko, aby zabrała wszystkie rzeczy, ponieważ z wdzięczności za wyświadczoną przysługę miała córeczka p. J. kilka dni u ks. S. zabawić i ztamtąd robić wycieczki do Gdańska i okolic. Wszystko się też spełniło według życzenia nieznamomej, a gdy przybyły do Tczewa, oszustka znikła z dworca wraz z rzeczami młodej dziewczyny. Naturalnie historia o księżej siostrze była fałszywą. Baczność zatem!

* **Tczew.** Coraz lepiej! W zeszłym numerze pisaliśmy o oszustce, która miała okraść właściciela I. w Tychnowach i jego córkę. Tę bajkę puściło w świat dziewczę, mieniające się Ilgner i mieniające

się córką wymienionego właściciela w tym celu tylko, aby wzbudzić litość i wyzyskać ludzi. Ks. dziekan S. zapytał telegramem w Tychnowach o właściciela Ilgnera i otrzymał odpowiedź, iż takowy nie istnieje, w skutek czego dziewczynę przyaresztowano. Jak się dalej wykazało, objeżdżała już całą okolicę pod nazwiskiem v. Grabska, oszukując ludzi gdzie się sposobność zdarzyła.

* **Malbork.** Przyaresztowany tu został młody kupeczyk, który opuszczając dotychczasowe stanowisko, okradł swego pryncypała. Nabrawszy rozmaitych rzeczy wartości około 200 marek, wpakował je do kuferka i kazał przez posługacza zanieść na kolej, aby go zabrać z sobą w podróż. Lecz posługaczowi podpadło, iż kufer taki ciężki i uwiadomił o tem okradzionego kupca, który kazał kufer zrewidować, przez co sprawka się wydała. Nie ma to, jak być rzetelnym!

* **Chełmno.** Już od dawna ogórki tak dobrze się nie obrodziły, jak tego roku. Na targu w zeszłym tygodniu było ich tyle, że nie podobna było wszystkiego sprzedać. Kupcy nasi zniżyli już cenę na 80 fen. za kopę. Wielu gospodarzy zasadziło ogórki w tem roku na tem samym miejscu, co w przeszłym roku, w skutek czego zaraz w początku rozkwicia dostały plamy i trzeba było ziemię na świeżo zorać. Ci zarobili naturalnie na ogórkach jak Zablócki na mydle.

* **Radzyn.** W piątek popełniono na 13-letniej dziewczynie powracającej z nauki, zbrodnię przeciw moralności na drodze z Radzyna do Kresowa. Żandarm już wyszedł zbrodniarza, w osobie służącego L. u jednego gospodarza w Nowymdworze. L. uciekł. Jest to już drugi wypadek w bliskości miasta.

* **Swiecie.** W pobliżu Belna dopuściło się kilku młodych ludzi strasznego czynu. Spotkawszy zatrudnioną w Belnie prasowaczkę, w towarzystwie kucharza, ostatniego związali, a dziewczę zgwałcili. Lecz kara ich nie minie, gdyż zostali poznani i skarga przeciw nim wytoczona.

* **W Berlinie** był prezesem jednego z tamtejszych towarzystw polskich urzędnik kryminalnej policji. Towarzystwo wybrało go swym prezesem, nie wiedząc nic o jego charakterze kryminalno-policyjnym. Wszyscy go uważali za jednego ze swoich i dopiero teraz wyszło na jaw, że w prezesie tkwi policyant. Skutek jest ten, że szanownemu panu podziękowano za trud, które dla dobra towarzystwa brał na swe szlachetne barki, i postanowiono poszukać sobie innego marszałka. Podobno prezes policyjny bardzo był dbały o dobro towarzystwa, a nawet wszystkie towarzystwa polskie, jakie w Berlinie istnieją, nadzwyczajnie mu leżały na sercu, lecz mimo to powiedział sobie, że lepiej będzie nie mieć z nim zbyt ścisłych stosunków. Bądź co bądź sprawa ta jest ciekawą i charakterystyczną. Może się z czasem uda uchylić rąbek zasłony i zbadać powody, które policyanta do ubiegania się o godność prezesa polskiego w polskim towarzystwie skłoniły.

* **Berlin.** Murzyńska uroczystość odbyła się niedawno w ustroniu leśnym w pobliżu Berlina. Zebrało się 180 mężczyzn i 60 kobiet murzyńskich, naturalnie w ubraniach balowych, i bawili się, przy udziale białych także, przez całą noc wycieczkami, tańcami i rozmaitemi grami.

* **W Hanowerze** zamordował Franciszek »Poplawski« żonę niejakiego Seegers'a. Jak gazety niemieckie piszą, pochodzi Poplawski z prowincji poznańskiej, a z Hanoweru donoszą nam, że jest już zupełnie zniemczony. Mamy nowy dowód, do czego to germanizacja prowadzi. Polak miłujący gorącą swą wiarę i język ojczysty, nie dopuści się nigdy podobnej strasznej zbrodni. Polskie dzieci na obczyźnie niemczą się także w sposób gwałtowny, a niektórzy rodzice cieszą się nawet z tego. Poczekajmy tylko jakie lat 20, a wtenczas częściej spotkamy zbrodniarzy o

polskich nazwiskach, bo pozostanie prawdą niezaprzeczoną, że człowiek, który wzgardził swym językiem, porzuci też wiarę swą i stanie się zdolnym do największych nawet występów.

* **W Kolonii** zastrzelił się 1 b. m. w tłumie w czasie porannej mszy jakiś nieznanym mężczyzna. Kościół zamknięto natychmiast.

* **W Paryżu** odebrał sobie życie milioner amerykański, dobrze na giełdzie nowojorskiej znany, Clarence William Sedgwick, podróżujący od paru tygodni po Europie. Przybywszy do Paryża, zamieszkał najprzód w pewnym wielkim hotelu na bulwarach. Ponieważ jednak codziennie upijał się bez pamięci i wyprawiał w hotelu straszne hałasy, nie chciano go tam dłużej trzymać. Przeprowadził się wówczas do innego hotelu przy ulicy Bergère, gdzie tak samo począł się upijać. Jak opowiadają, każdego rana pijał on po 2 litry wódki. Przed paru dniami, gdy przewodnik jego po Paryżu przyszedł rankiem do hotelu, zastał Sedgwicka w kącie pokoju w kałuży krwi, z przecięciem aż do kręgu gardłem. Ponieważ krew znajdowała się i na pościeli i łóżka, prawdopodobnie Sedgwick tam poderzwał sobie gardło brzytwą, poczem dowłócił się po nowy nóż i nim straszego dzieła dokończył.

ROZMAITOŚCI.

Rzadkie trojęta. W Samosujvarze na Węgrzech żyją trzy siostry: Krysztowa Kincses, Zacharyaszowa Pap i Szymonowa Deak. Liczą po 84 lat, razem 252. Nietylko, że się urodziły w jeden dzień, ale wstąpiły też naraz w stan małżeński. Trzymają się jeszcze na nogach, a największą ich dumą jest to, że się nigdy nie pokłóciły ze swoimi mężami.

Widowiska pasyjne w Selzach. Mała wioska Selzach, położona u stóp gór Jura, o godzinę drogi od Solury, w Szwajcaryi, zapragnęła mieć swoje widowisko pasyjne, na wzór Oberammergau i Hörtitz. Pierwsze przedstawienie odbyło się dnia 20, drugie dnia 30 czerwca, nastąpi jeszcze 9, co niedzielę w lipcu i do połowy sierpnia. Widowisko dawane jest w obszernej stodole, mogącej pomieścić 1200 widzów. Scena oświetlona elektrycznością, orkiestra niewidoczna, tak jak w Bayreuth. Przy akompaniamencie fortepianu i organów, oddających »Stworzenie« Haydna, chóry śpiewają opis sześciu dni stworzenia; obrazy nikiące ilustrują słowa. Potem w żywych obrazach ukazuje się Adam i Ewa, ofiara Abrahama, Józef sprzedany przez braci i ważniejsze fakty z historii żydów. W dalszym ciągu przy odpowiedniej muzyce i śpiewach, roztaczają się obrazy z

życia Chrystusa Pana od Narodzenia do Zmartwychwstania. Ogółem jest 50 obrazów; muzyka bardzo dobra, napisał ją również jak i słowa p. Vegeli, nauczyciel wiejski, wedle oratorium »Męka Pańska«, Henryka Müllera, kanonika katedry w Fuldzie. Przedstawienie trwa od 11 rano do pół do 1-szej, następnie rozpoczyna się o godz. pół do 3 a kończy się o 5-tej. Druga część poświęcona jest życiu Chrystusa. Maszynerya obrazów zdumiewająca. Od osób, które miały sposobność oglądania tych widowisk, słyszeliśmy wyrazy rzetelnego podziwu i zachwytu.

Cesarz Wilhelm kazał wybudować sobie do własnego użytku nowy pociąg kolejowy specjalny, przy którym roboty potrwać 3 lata. Ten pociąg specjalny będzie istnym hotelem. Złoży się na niego 12 wagonów, obejmujących salony, pokój jadalny, kuchnię itd. Dwa wagony przeznaczone będą dla dzieci cesarskich i ich bon. Pociąg ten ma być urządzony z wszelkimi wygodami i przepychem.

Od Redakcyi.

— Do Gietrzwałdu. Odebraliśmy o odpuszczeniu dwa listy, z których pierwszy już był ustawiony i dla tego nie mogliśmy drugiego umieścić. Prosimy bardzo na drugi raz o wcześniejsze korespondencye.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Wielkie Księstwo Poznańskie)

Teatr letni w Olsztynie (na sali p. Funka).

Występy artystów teatru miejskiego w Tylży-Kłajpedzie.
Dyrekcya Emil Huvart.

Zakończenie sezonu.

W środę, 7 sierpnia 1895,
trzecie z ostatnich przedstawień.

Przedstawienie pożegnalne na dochód dyrektorki **Joanny Huvart**.

Wielki wieczór jednoaktowy przy zwyczajnych cenach.

„Ein Geheimniss.“
Operetka w jednym akcie
przez Conradiego.

„Die Schulreiterin.“
Komedia w jednym akcie
przez Pohla.

Der Liebestrank.

Operetka w 1 akcie przez Gumberta.

Na zakończenie: Przedstawienie żywych obrazów z zwycięskiej wojny 1870 i 71, układu dyrektora Emila Huvart.

W czwartek, 8 sierpnia 1895.

PRZEDOSTATNIE PRZEDSTAWIENIE.

Na dochód p. Franciszka Nordegg

Krieg im Frieden.

Komedia przez G. v. Moser.

W piątek, na dochód p. Ryszarda Horny

DER WALZERKÖNIG.

Wielka operetka przez W. Mannstädt.

DYREKCYA.

2 uczni,

poszukuje

J. Frenschkowski
W OLSZTYNIE,
farbiernia i chemiczna
pralnia.

2 UCZNI

synów porządnych rodziców,
chcących się wyuczyć gruntownie **malarstwa**, przyjmie natychmiast

R. Grall,
mistrz malarski
w Olsztynie.

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzaj wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lw. 9 w 1894.“

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

POZNAŃ — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych**, a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich**, buduje **nowe ołtarze**, stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

Uważać!

W obecnej porze gorączki jest rzeczą bardzo ważną, aby utrzymywać w czystości skórę bydła. Wasmuth'a esencya do mycia bydła ma nietylko przymioty, że skórę z kurzu i błota czyści, ale zabija także **wszelkie robactwo z zarodkiem** u bydła rogatego, owiec i świń. Małe koszta nie dadzą się tu wcale porównać z wielkimi korzyściami, jakie się przez to osiąga tak u bydła tucznego jak i krów mlecznych. Wasmuth'a esencya do mycia bydła jest do nabycia u

F. Hirschberg'a

W WARTEMBORKU.

Makę z żuźli Tomasza

z nadreńsko-westfalskich fabryk, jako i

Kainit

odebrałem i polecam.

Dalej polecam panom rolnikom moje **wialnie** (Trieur) do czyszczenia zboża na zasiew.

Także przyjmuję zamówienia na **wapno w kawałkach**.

F. Krause
w Warzburgu.

Dobre i tanie **furmanki** do podróży zarobkowych i spacerowych, konie silne i ręce, wynajmuje codziennie dyrektor teatru **Emil Huvart** w restauracyi p. Funka.

Losy

badzkiej loteryi na konie, główna wygrana 30 tysięcy marek, są do nabycia w drukarni »Gazety Olsztyńskiej«. Ciągnięcie odbędzie się 13 i 14 września. Cena losu 1 markę.